Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 28 LIPCA 1949 ROKU | Nr 205 (1117)

Marshallowska tresura

Coraz mniej ochłapów

rozdziela wujaszek Sam

Pieski atlantyckie skomlą coraz żałośniej

W Londynie ujawniono treść noty poufnej, wystosowanej 23 bm. przez rząd brytyjski do „Europejskiej Rady Współpracy Ekonomicznej".

W nocie tej rząd brytyjski domaga się zwiększenia *udziału Wielkiej Brytanii w „pomocy dolarowej"* na rok 1949 - 50 o 100 milionów funtów szterlingów, (433 milionów dolarów amerykańskich).

Wielka Brytania *prosi* więc o *przyznanie* jej na rok 1949-50 rezerw dolarowych, które w przeliczeniu na walutę brytyjską wyrażają się kwotą 375,5 miliona funtów, co stanowi jedną trzecią część ogólnej sumy przeznaczonej na ten okres — dla wszystkich krajów korzystających z „pomocy dolarowej".

W londyńskich kołach gospodarczych podkreśla się, że prośba Wielkiej Brytanii stanowi wynik kryzysu dolarowego, spowodowanego zmniejszeniem się eksportu do Stanów Zjednoczonych.

Ujawnienie treści noty poufnej Wielkiej Brytanii do „Europejskiej Rady Współpracy Ekonomicznej" wywołało w Paryżu nastrój podniecenia.

Tutejsze sfery polityczne i gospodarcze wskazują, że rząd brytyjski pragnie uratować się od kryzysu kosztem innych krajów, biorących udział w planie Marshalla i że Wielka Brytania w dążeniu do monopolizacji na swoją rzecz całokształtu „pomocy marshallowskiej" nie liczy się bynajmniej z potrzebami innych krajów Europy zachodniej.

TYMCZASEM, JAK DONOSZĄ Z WASZYNGTONU, SENAT AMERYKAŃSKI UCHWALIŁ WNIOSEK KOMISJI KREDYTOWEJ W SPRAWIE ZMNIEJSZENIA O 403 MILIONY DOLARÓW FUNDUSZÓW MARSHALLOWSKICH NA ROK BUDŻETOWY 1949-50.

Nowa inkwizycja, Rzym na usługach Waszyngtonu

powrót do mroków średniowiecza

— tak mówi i pisze zagranica o nowym dekrecie papieskim

Przemawiając na zjeździe 15 tysięcy członków czechosłowackich związków zawodowych w Trutnowie (Czechy), premier Zapotocky poruszył m. in. sprawę **stosunku państwa wobec ostatnich wystąpień politycznych Watykanu.**

Premier oświadczył, że Czechosłowacja nie dopuści, by jakiekolwiek elementy reakcyjne mieszały się do spraw jej polityki wewnętrznej.

Jeśli papież chce rzucić ekskomunikę na wszystkich komunistów, jak również na katolików, współpracujących z komunistami — stwierdził premier Zapotocky — **powinien on zdawać sobie sprawę, że dotyczy to całej niemal pracującej ludności czechosłowackiej.**

Również czechosłowacki minister komunikacji Petr, przemawiając na zjeździe czechosłowackiej Katolickiej Partii Ludowej w Gottwaldowie na Morawach, poruszył aktualne zagadnienia wyznaniowe w Czechosłowacji, wskazując m. in., że **żaden z dotychczasowych rządów w tym kraju nie zajmował tak przychylnego stanowiska wobec sprawy wolności religii — jak rząd obecny.**

Dziennik czechosłowacki „Rude Pravo", naświetlając w artykule wstępnym oblicze polityczne dekretu papieża Piusa XII w sprawie ekskomuniki katolików - komunistów, stwierdza, że **dekret ten jest jeszcze jednym niezaprzeczalnym wyrazem promarshallowskiej polityki Watykanu.** Dolary Marshalla i kampania antyradziecka — podkreśla dziennik — ani też **średniowieczne dekrety papieskie nie zagwarantują jednak zacofanym wyzyskiwaczom raju na ziemi. Miłująca pokój ludzkość nie pozwoli się nigdy okłamać.**

Dziennik „Mlada Fronta" podkreśla, że dzisiejsza polityka Watykanu, której objawem jest wspomniany dekret o ekskomunice, **popiera w pełni dążenia imperializmu, stając po stronie odwiecznych wrogów ludu czeskiego i słowackiego.**

Lud nasz — dodaje dziennik czeski — nie był nigdy w łaskach u Watykanu, który widział w nim buntowniczych hussytów i kacerzy.

* * *

Prasa rumuńska z oburzeniem komentuje dekret papieski zapowiadający ekskomunikę katolików, członków lub sympatyków partii komunistycznych i robotniczych.

Dziennik „Universul" stwierdza, że **postępowi katolicy całego świata nie dadzą się zastraszyć i odizolować od obozu pokoju, postępu i demokracji.**

Zdaniem dziennika, postępowanie papieża nie odbiega bynajmniej od **metod, stosowanych przez inkwizycję średniowieczną i stanowi jeszcze jeden dowód upadku wpływów politycznych Watykanu.**

Co więcej — podkreśla dziennik — postępowanie Piusa XII **odgrodzi od niego wielu wierzących katolików, bo papież przemawia „językiem imperialistów z Wall Street".**

Nowy rozdział starej historii

Dążenia ze strony pewnej części kleru, zmierzające do podporządkowania politycznego całych społeczeństw i narodów panowaniu Watykaniu, nie są niczym nowym ani w historii Europy ani w historii naszego kraju.

Historia Polski piastowskiej mówi o ostrych tarciach pomiędzy władzą państwową, popieraną przez zdrową, patriotyczną część kleru a Watykanem i będącymi na jego usługach w kraju, przekupnymi szczytami hierarchii kościelnej oraz żywiołami reakcyjnymi różnego autoramentu.

Historia panowania Bolesława Śmiałego, Mieszka III, Władysława Łokietka, oraz Kazimierza Wielkiego pełna jest faktów, mówiących o ostrych tarciach pomiędzy interesami Państwa a świeckimi interesami Watykanu, pomiędzy racją stanu Państwa — a egoistycznym interesem różnych wichrzycieli. Tarć, które nieraz papiestwo usiłowało rozstrzygnąć przy pomocy ekskomuniki.

I choć od owych odległych czasów sporo wody upłynęło, dążenia państwa watykańskiego niewiele się zmieniły.

Jeśli zaś w ogóle o zmianie jakiejś może być mowa, to chyba tylko o tym, że Watykan z czynnika samodzielnego i suwerennego stał się wspólnikiem najbardziej reakcyjnych kół imperializmu anglosaskiego, kół, nawiasem mówiąc z punktu widzenia katolickiego heretyckich, luterańskich i anglikańskich.

Natomiast metody działania Watykanu nie uległy żadnej zmianie.

Dążenia do ograniczenia swobody myśli i poglądów osobistych człowieka, bezlitosne prześladowanie za ideę i dążenia postępowe, groźby i represje, oto stary i stały arsenał środków watykańskich. Układ sił jednak jest dziś inny, niż dawniej. Siły postępu są bowiem na świecie obecnie niepomiernie liczniejsze, o wiele bardziej zwarte, więcej świadome i doświadczone, aniżeli przed wiekami.

I dlatego ostatnia uchwała Watykanu, stanowiąca groźbę dyskryminacji religijnej za przynależność do partii robotniczej i do obozu postępu napotyka ze strony państwa i całego społeczeństwa na inną zgoła ocenę i odpowiedź, niż ongiś.

Państwo nasze nie pozwoli, ażeby ktokolwiek z obywateli wierzących był za swe poglądy postępowe narażony na jakiekolwiek prześladowania religijne, żeby kogokolwiek za jego pracę dla Polski spotkała gdziekolwiek krzywda, czy to ze strony bandyty reakcyjnego, czy też z jakiejkolwiek innej strony.

Eksperyment udał się

Nowy triumf Łodzi

5-osobowa obsługa betoniarki, dzięki reorganizacji pracy, osiągnęła 1120 proc. normy!

Zapowiadany przez nas eksperyment — udał się! Wczorajszy wyczyn robotników SPB na Polesiu Widzewskim w Łodzi stanowi przewrót w dziedzinie budownictwa. Zmniejszona o połowę obsługa betoniarki dzięki nowemu stylowi pracy osiągnęła 1.120 proc. normy, betonując w ciągu 8 godzin 73 m. sześć. Ponieważ pracowało przy tym 5 osób — zużyto 40 godzin roboczych. Przy dotychczasowym systemie pracy do zabetonowania 73 m. trzeba by było zużyć ponad 448 godzin roboczych!

Na czym polega nowy system pracy przy obsłudze betoniarki — donosiliśmy już obszernie. Cały potrzebny materiał zgrupowany jest na miejscu, a więc nie trzeba tracić czasu na dowożenie go. Poza tym zastosowano ulepszony sposób odprowadzania gotowej mieszaniny od maszyny do obiektu. Dzięki temu można było zmniejszyć obsługę z 10 do 5 osób, co też pozwoliło osiągnąć tak wspaniały wynik.

Obsługę wczrajszą stanowili: **Bolesław Radziuk i Edward Pawlak** — betoniarze, **Władysław Siercha i Zygmunt Sobczak** — pomoc, **Ignacy Sieradzki — maszynista.** Nad całością czuwał **inż. Sprusiak.**

Praca szła składnie i już w południe można się było zorientować, że eksperyment się powiedzie. Gwałtowna burza, jaka przeszła nad Łodzią, nie ostudziła zapału pracujących ani nie wpłynęła na tok pracy. Gdyby nie to, udałoby się może zakończyć dzieło o kwadrans wcześniej.

Betonowano podstawy pod magazyny „Społem" na przedłużeniu ul. Daszyńskiego. Ogólna kubatura podstaw wynosi 73 m. sześcienne. **Do pracy tej użyto 500-litrowej betoniarki, którą jako szmelc SPB kupiło w Sieradzu za 40.000 zł. i odremontowało systemem gospodarczym. Nowa taka maszyna kosztuje 1.200.000 złotych.**

Gdy zakończono obliczenia, okazało się, że 5-osobowa obsługa dokładnie wyrobiła **1.120 procent normy, a że za każdy metr betonu płaci się wg. umowy 459 zł. — razem wypadło 33.507 zł. Tak więc na każdego pracownika piątki przypada po 6.701 zł. za wczorajszy dzień pracy, czyli po 837 zł. za godzinę! Zarobek ten jest 15-krotnie większy od dotychczasowych.**

Przykład Hadrysiaka, Lesiewicza, Winiarskiego, Kukuły, Szymczaka i innych przodowników pracy w budownictwie zagrzał ogół robotników do wytężonej pracy. A wynikiem tego są takie rekordy, jaki padł wczoraj w Łodzi.

Rekordem tym Łódź zapoczątkowała nowy styl pracy na tym odcinku. Reorganizacja ta przyniesie państwu nie tylko wielomilionowe oszczędności, ale wiele zarobionych dniówek roboczych, co obecnie w okresie masowej odbudowy kraju posiada szczególnie doniosłe znaczenie! (o)

Szybciej zebrać plony z pól!

W celu przyśpieszenia żniw i terminowego sprzętu zbóż, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, ob. Jan Dąb-Kocioł, zwrócił się do robotników rolnych majątków państwowych i wszystkich chłopów z następujących apelem:

„Opóźnienie żniw na skutek deszczów spowodowało, że obecnie dojrzały już do koszenia i sprzętu prawie wszystkie gatunki zbóż. Wymaga to od rolników zwiększonego wysiłku, aby w przeciągu krótszego czasu, wykorzystując obecny stan pogody ,dokonać sprzętu.

W związku z tych zarządzam, aby w państwowych gospodarstwach rolnych prace żniwne trwały bez ograniczenia w czasie, a więc od rana do nocy oraz w niedziele i święta. Zaś do wszystkich chłopów zwracam się z gorącym apelem, aby również dni niedzielne i świąteczne wykorzystali na prace żniwne i aby po ukończeniu żniw w swoich gospodarstwach, pośpieszyli z pomocą swoim sąsiadom".

Tito stacza się coraz niżej

Nota ZSRR w sprawie aresztowań obywateli radzieckich

Rząd ZSRR wystosował notę na ręce rządu jugosłowiańskiego w której protestuje przeciw bezprawnym aresztowaniom obywateli radzieckich zamieszkujących na terenach jugosłowiańskich.

Obywatele radzieccy są aresztowani bez żadnych przyczyn i trzymani miesiącami w więzieniu bez rozprawy i śledztwa. Dowodzi to jasno że nie ma przeciw nim żadnych zarzutów, a rząd jugosłowiański obawia się jedynie, że mogą być zwolennikami przyjaznych stosunków między Jugosławią a ZSRR.

Rząd radziecki domaga się natychmiastowego zwolnienia nieprawnie przetrzymywanych obywateli radzieckich i zaprzestania gwałtów wobec nich.

Stolica prowincji Hunan — zdobyta!

Według informacji pochodzących z kół kuomintangowskich w Kantonie, wojska demokratyczne operujące w prowincji Hunan obsadziły wczoraj główne miasto tej prowincji CZANG-SZA, i podjęły dalszy pościg, uciekających w kierunku południowym, wojsk Kuomintangu.

Taśmowa produkcja odzieży

Fabryka-gigant

najnowocześniej urządzonym zakładem w Polsce. — Maszyny fastrygują, obrabiają dziurki i przyszywają guziki

Na Pradze koło Instytutu Weterynaryjnego przy ul. Terespolskiej tak jak grzyby do deszczu wyrosły budynki **Państwowej Fabryki Konfekcyjnej im. Obrońców Warszawy.** Już z daleka widać potężne kondygnacje.

Wchodzimy na teren fabryczny. **Fabryka-olbrzym składa się z 9-ciu budynków przystosowanych do najnowszych zdobyczy technicznych i wyposażonych w urządzenia u nas dotychczas nieznane.** Rzuca się w oczy trzypiętrowy olbrzymi gmach budynku głównego, który mieścić będzie wszystkie sale produkcji, warsztaty i magazyny. Tuż obok wyrasta budynek administracyjny, w którym znajdują się wydziały administracji fabrycznej.

Po drugiej stronie dziedzińca fabrycznego wznosi się **budynek socjalny, nowość w budownictwie fabrycznym.** Urządzone tam będzie wygodne **laboratorium z przychodnią lekarską i dentystyczną, obszerny konsum fabryczny, kuchnia z jadalnią przewidziana na 3500 obiadów dziennie, sala teatralna, świetlica z biblioteką, sale gimnastyczne oraz natryski dla użytku pracowników.**

Od północnej strony stoi budynek przeznaczony na żłobek dla 80 niemowląt, których matki będą pracowały w fabryce. Nieco z prawej strony za głównym budynkiem fabrycznym widzimy dalsze budynki a więc: garaże, remizy straży ogniowej, magazyny pomocnicze i kotłownia.

Powoli przechodzimy przez tereny budowy. Wszystko zapięte na ostatni guzik. Panuje gorączkowa atmosfera. Fabryka-gigant pracuje.

Wchodzimy do hal fabrycznych. **Hale posiadają wspaniałe nowoczesne urządzenia wentylacyjne i klimatyzacyjne.** Latem do pomieszczeń wytwórczych wpompowywane będzie przy pomocy specjalnej aparatury powietrze o temperaturze 18 stopni, zimą o 50 stopniach wilgotności.

Dowiadujemy się, że wszystkie **sale zostaną zradiofonizowane, zaopatrzone w aparaty sygnalizacyjne i parlofonowe,** ułatwiające porozumiewanie się między poszczególnymi działami, co przyczyni się również bardzo do oszczędności czasu.

Specjalna automatyczna aparatura uchroni zakłady od pożaru, nie mówiąc już o automatyczno-elektrycznej sygnalizacji ogniowej. Cały budynek fabryczny obejmie automatyczna sieć przeciwpożarowa. **Gdyby temperatura podniosła się do 75 stopni, gmach zostanie zalany wodą.** Poza tym nad bezpieczeństwem fabryki czuwać będą rozmaite systemy sygnalizacyjne, automaty alarmujące straż ogniową, hydrofornie itp.

Gmach produkcji posiada **600 maszyn do szycia z napędem elektrycznym.** Przy długich taśmach, uruchomionych zostanie około 40 t. zw. konwojerów, zatrudniających 75-osobowe zespoły szyjące jedną sztukę odzieży. Poza tym instaluje się maszyny znacznie ułatwiające pracę do fastrygowania, obrabiania dziurek, przyszywania guzików, obrzucania szwu itp.

Po raz pierwszy pójdzie w ruch **200 mechanicznych stebniarek produkcji polskiej** do wyrobu t. zw. ciężkiej odzieży jak, palta zimowe itp. Dotychczasowy system ręcznego prasowania konfekcji zastąpiony zostanie na wszystkich salach prasowaniem parą, skracającym czas i zwiększającym wydajność.

Nową zdobyczą pracy będzie unowocześniony proces produkcji, według **układu pionowego z góry na dół przy pomocy specjalnych urządzeń,** w następującej kolejności: **przegląd i mierzenie** na specjalnych maszynach, **dekatyzacja, powtórne mierzenie, krajanie i rozdzielanie,** skąd materiał dostarczany będzie automatycznymi, ślimakowymi rzutami **do szwalni.** Wykończony przejdzie wieszakowymi wózkami do **prasowalni parowej i z kolei do prasowania ręcznego. Po przyszyciu guzików i ostatniej kontroli zejdzie do magazynów, a stąd w skrzyniach uniemożliwiających zgniecenie, do sklepów.**

Wychodzimy na zalany słońcem dziedziniec fabryczny. Zapach świeżego muru, towarzyszy nam do bram fabryki-giganta, w której wre wytężona praca.

Detektory po 3.400 zł.

Można odbierać na nich Raszyn

W sklepach detalicznych Centrali Handlowej Przem. Elektrotechnicznego oraz w sklepach spółdzielni „Samopomoc Chłopska" we wszystkich dzielnicach kraju są do nabycia odbiorniki detektorowe. Sam aparat detektorowy kosztuje 1.860 zł., wraz ze słuchawkami — 3.400 zł.

Przypominamy, że uruchomiona w ubiegłą niedzielę potężna Centralna Radiostacja w Raszynie, posiadająca moc 200 kW, umożliwia posiadaczom odbiorników detektorowych słuchanie audycji z Warszawy na terenie całego kraju, nawet w najbardziej odległych miejscowościach. (k)

Radiofonizacja wsi

postępuje szybko naprzód

Na terenie województwa łódzkiego pracuje już 50 radiowęzłów macierzystych i pomocniczych, dzięki czemu proces radiofonizacji osiedli wiejskich robi szybkie postępy.

W tej chwili mamy już zradiofonizowanych 655 gromad na ogólną ilość 3 tys. Długość linii przewodowej wynosi 2 i pół tysiąca klm. Plan pracy Polskiego Radia przewiduje w bież. roku wybudowanie dalszych przewodów ogólnej długości 647 klm. (a)

Wystawa gazetek ściennych

Problemy zakładu pracy

omawiają robotnicy w swych artykułach

Staraniem ORZZ i Redakcji „Głosu Robotniczego" zorganizowano w Łodzi Wystawę Gazetek Ściennych. Gazetki wystawiły 60 zespołów redakcyjnych:

Poza najliczniej reprezentowanymi gazetkami fabrycznymi zakładów przemysłowych Łodzi i województwa, **zwraca uwagę pokaźna ilość gazetek redagowanych przez zarządy dzielnicowe Ligi Kobiet oraz jednostki Służby Ochrony Kolei.**

Tematyka zagadnień poruszanych w gazetkach ściennych jest różnorodna. Wiele gazetek w sposób ciekawy **obrazuje nie mal wszechstronnie problemy, jakimi żyje dany zakład pracy.**

Na plan pierwszy wysuwa się troska o wykonanie planów produkcyjnych. Piszący na łamach gazetek robotnicy podają sposoby usuwania braków, mogących hamować procesy produkcyjne.

Wiele miejsca w gazetkach poświęcono sprawom bytu pracownika oraz podniesieniu higieny i bezpieczeństwa pracy.

Pomysłową oprawą i szatą graficzną wyróżniają się gazetki **PZPB Nr 3, Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka i RSW „Prasa".**

— Czy wiecie, że —

gdy w czasie ostatniej wojny podnoszono w szerokich rzeszach katolickich, iż papież Pius XII powinien obłożyć interdyktem ludobójczy system rządów hitlerowsko - faszystowskich, ze sfer zbliżonych do tzw. wyższej hierarchii kościelnej dały się słyszeć wyjaśnienia, iż wiek XX to nie czasy Grzegorza VII, iż niepodobna wyklinać hitleryzmu i faszyzmu, ponieważ „anathema" jest wyłącznie orężem religijnym, a nie — politycznym...

Pius XII lekko przeszedł do porządku dziennego nad wołającymi o pomstę do nieba zbrodniami ludobójstwa, zaniepokoił się natomiast o „zbawienie" wiernych, już wyzwolonych z barbarzyńskiego jarzma faszyzmu, wiernych budujących pokój i sprawiedliwość społeczną...

Dalszy krok

na drodze porozumienia czterech mocarstw

Dnia 26 bm. odbyło się w gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie posiedzenie zastępców szefów władz okupacyjnych czterech mocarstw, na którym przewodniczył gen. Dratwin (ZSRR). Na posiedzeniu zatwierdzono tekst porozumienia o procedurze czterostronnych konsultacji władz okupacyjnych w Niemczech.

Porozumienie przewiduje m. in., że szefowie władz okupacyjnych, lub ich zastępcy będą zbierać się na żądanie któregokolwiek z nich.

Katastrofa samochodowa

Kilkunastu łodzian rannych

Do Łodzi nadeszła wiadomość o katastrofie samochodowej, jakiej uległa grupa pracowników Łódzkiej Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przem. Włókienniczego.

Katastrofa wydarzyła się w pobliżu wsi Bronisze pod Warszawą. Ciężarowym wozem wracała do Łodzi ze stolicy wycieczka wyżej wspomnianej instytucji. Samochód jadący na oślizgłej autostradzie zawadził o drzewo, rozbijając się.

18 osób doznało obrażeń ciała.

Wicek i Wacek

w oknie na Piotrkowskiej!

Oczywiście nie sami bohaterzy filmu rysunkowego, bo ukazanie się ich w tak ruchliwym punkcie miasta mogłoby zahamować cały ruch uliczny — lecz albumy z ich przygodami.

Kto więc jeszcze nie kupił dla swego dziecka tej miłej książeczki z obrazkami i wierszykami — może nabyć ją w biurze reklam i ogłoszeń przy ul. Piotrkowskiej 55, jak również w redakcji „Expressu" przy ul. Piotrkowskiej 102a i w kioskach gazetowych. Cena — 100 zł.!

Codzienna nowelka „Expressu"

Złodziej czy zakochany

— Przepraszam panią, pani zgubiła chusteczkę! — dogonił ją malarz Łęcki.

— Ach, dziękuję panu!

Spojrzał na nią z uwagą i uśmiechnął się.

— Niech pani uważa! Obawiam się, że pani może jeszcze zgubić coś więcej trzymając w rękach tyle rozmaitych przedmiotów.

Istotnie, poza chusteczką, maleńką jak dla lalki i pachnącą jakby była utkana z płatków róż, pani trzymała w ręce z ostentacyjnym wdziękiem, torebkę z materii antycznej, parasolkę i najrozmaitsze paczuszki porządnie powiązywane różnego koloru sznureczkami. Błękitnymi oczyma, które odbijały wyraziście od twarzy matowo białej i złocistych włosów, spojrzała z ukosa na eleganckiego, młodego człowieka i powiedziała głosem miękkim, w którym jednak brzmiała nutka pewnej surowości.

— Niech się pan nie obawia, jestem do tego przyzwyczajona!

— A jeśli przypadkiem znowu zgubi pani cośkolwiek, czy nie mógłbym podnieść zguby... ażeby zwrócić ją pani? — uśmiechnął się znowu malarz.

Nieznajoma uśmiechnęła się również, ale zaraz potem spoważniała i odpowiedziała surowo: „Nie!"

I, skinąwszy głową na znak pożegnania, poszła dalej, lekka jak piórko, które unosi niewidzialny powiew zefiru. Młody człowiek nie mógł oprzeć się pokusie... i poszedł w ślad za nią.

Wydawało mu się, że jej delikatna, filigranowa postać zostanie lada chwila zgnieciona przez falę spacerowiczów, przewalających się ulicą.

Naraz zatrzymała się przed wystawą sklepu z koronkami, spojrzała uważnie i weszła do środka, skąd wróciła po pięciu minutach, jeszcze bardziej lekka i powiewna.

Zatrzymała się potem znowu przed sklepem ze słodyczami, podziwiając bombonierki o prześlicznych rysunkach, a młodemu człowiekowi wydało się, że tym razem odwróciła nieco wzrok, jak gdyby szukając go wśród tłumu przechodniów.

Uczuł nieprzepartą chęć, ażeby zbliżyć się do niej, ale po tamtej odprawie nie śmiał.

Drobna pani weszła również i do tego sklepu i wyszła stamtąd, trzymając w ręce jeszcze jedną paczkę i poszła dalej.

Młody człowiek szedł dalej, aczkolwiek zdawał sobie sprawę, że jest natrętem. I nagle w ostrym blasku słońca, zalewającym plac, zobaczył najwyraźniej, że wysunęła jej się z ręki torebka z antycznej materii.

Uczuł przyspieszone bicie serca, a podnosząc ją, mruknął do siebie z miną triumfatora.

— O, to nie jest już chyba tylko przypadek!

Zastanawiał się, jakie dobrać słowa w chwili, gdy będzie oddawał torebkę jej właścicielce — i już wzruszony i szczęśliwy przyspieszył kroku, ażeby dopędzić tę śliczną istotę, kiedy nagle zauważył, że wsiadła ona do przejeżdżającej taksówki i za moment znikła mu z oczu.

Ale nie rozpaczał, ponieważ miał w ręce przedmiot, który z całą pewnością naprowadzi go na ślad tajemniczej damy!

Szybko otworzył torebkę i znalazł w niej parę biletów wizytowych, z których wynikało, że nieznajoma nazywa się Wanda Chorzelska i mieszka przy ulicy Słowackiego 23.

Godzinę później odesłał pod tym adresem torebkę, w niej zaś list następującej treści:

Łaskawa pani!

Po raz drugi zwracam Jej należący do niej przedmiot. Nie jest to jednak moja wina, że znajduję tak często to, co pani porzuca na ulicy, a do czego nie przywiązuje Pani widocznie większej wagi. Znalazłem chusteczkę i torebkę. Znalazłem ponadto czar oczu Pani. Torebkę zwracam, ale pozwoliłem sobie zatrzymać tamto ostatnie. A jeśli nie godzi się Pani na to, proszę osobiście spróbować wyjąć go stamtąd dokąd się wśliznął, to znaczy — z mojego serca.

M. Łęcki

Na drugi dzień torebka została odesłana z powrotem wraz z krótkim listem.

Szanowny Panie!

W torebce mojej znajdowało się osiem tysięcy złotych. Jeśli ma Pan jednak zwyczaj nazywania „czarem" takiej sumki, proszę być uprzejmym i poszukać jej własnoręcznie... jednakże nie tak w sercu, jak w własnej kieszeni

Wanda Chorzelska

Młody malarz był na prawdę zaskoczony treścią tego listu. Zrozumiał, że roztrzepana Pani, zgubiła pieniądze jeszcze przed tym, zanim upuściła torebkę, albo też zostawiła je w ostatnim sklepie, który odwiedziła. Że jednak nie był małostkowy, z dziesięciu tysięcy, jakie otrzymał nie tak dawno za swój obraz, wziął osiem i włożył je do drugiego listu, który zredagował bardzo efektownie, albowiem nieznajoma podobała mu się rzeczywiście.

Szanowna Pani!

Jestem albo złodziejem, albo zakochanym. Jak jest w istocie, niech Pani orzeknie sama! Jeśli uważa mnie Pani za złodzieja, niech odda mnie Pani w ręce milicji i niech sądzi mnie sprawiedliwość, którą reprezentują mężczyźni. Jeśli natomiast woli mnie Pani nazwać zakochanym, proszę stawić mnie przed trybuną kobiecej niesprawiedliwości... i niech Pani osądzi mnie sama.

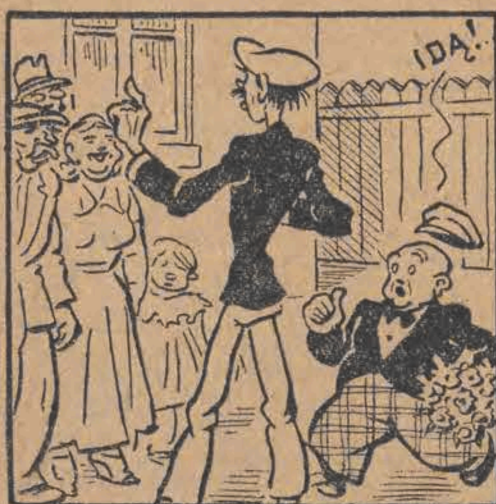
Michał Łęcki

Odpowiedziała mu krótko.

„Niekoniecznie musi Pan być złodziejem i niekoniecznie zakochanym. W każdym razie jest Pan dosyć interesujący. Chętnie porozmawiam z Panem jutro o godzinie szóstej w kawiarni „Alhambra".

W. Ch.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — A więc uwagą! Gdy wygłoszę przemowę, wzniesiecie okrzyk na ich cześć, a później będzie wspólna kolacja...

WACEK: — Już idą! Idą...



WICEK: — Witamy naszych przodowników pracy! Ojej Pomyłka!...

SOBEK: — Co, co? Jakiej pracy?

WACEK: — Pomyliliśmy się! Rzeczywiście, skąd panom do pracy?



WICEK: — Chcemy uczcić Idziego i pannę Basię, którzy zostali przodownikami pracy w PZPB nr. 1.

SZABERSKI: — Co to kogo obchodzi?

WICEK: — Panów nie obchodzi, ale my cenimy bohaterów pracy!



WICEK: — Moi drodzy! Przyjmijcie życzenia od całego domu! Dumni z was jesteśmy i chcemy was naśladować!...

WACEK: — A to dla panny Basi...

Apel nasz poskutkował
Mimo wakacji
uczniowie korzystają z ulg tramwajowych

W swoim czasie poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę zakazu sprzedaży ulgowych biletów tramwajowych młodzieży szkolnej, przebywającej w okresie wakacji w Łodzi. Uczniowie zmuszeni byli nabywać bilety 15-złotowe na równi z pasażerami dorosłymi, niepracującymi.

Było to naszym zdaniem niesprawiedliwe. Uczniowie, to przeważnie dzieci robotników. Nie ich winą było, iż spędzali pierwszy miesiąc wakacji w murach miasta. Wielu z nich czekało np. na drugi turnus kolonijny... Przez sierpień w mieście przebywać będzie młodzież, która z kolonii już powróciła.

Sprawa ta została ostatnio rozstrzygnięta po myśli postulatów młodzieży szkolnej. Jak nas informują, dyrekcja MZK wydała zarządzenie, aby uczniowie, posiadający matrykuły szkolne, również i podczas wakacji mieli prawo nabywania ulgowych abonamentów tramwajowych.

—o—

Rada Dzielnicowa Bałut
ma już swoje władze

Wczoraj ukonstytuowała się trzecia z kolei Rada Dzielnicowa naszego miasta, a mianowicie DRN Łódź-Północ. Uroczyste zebranie inauguracyjne odbyło się w gmachu Starostwa Grodzkiego przy ul. Limanowskiego 40a.

Zebranie zagaił w zastępstwie przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Andrzejaka, członek prezydium MRN, ob. Sroka, który też odebrał ślubowanie od nowych 64 radnych dzielnicy Bałuty.

Referat o zadaniach DRN-u i wytycznych w jej działalności wygłosił sekretarz KŁ PZPR, pos. Duniak. Podkreślił on szczególnie odpowiedzialne obowiązki radnych w tak zaniedbanej dzielnicy, jaką są Bałuty, tym bardziej, że znajduje się ona w trakcie przebudowy.

Po referacie nastąpiło ukonstytuowanie władz DRN-u Łódź-Północ. Przewodniczącym DRN wybrano ob. Kazimierza Martyna (Str. Dem.), zastępcą jego — ob. Lidkiewicza (Str. Lud.) a na członków prezydium obywateli Miskiewicza i Gierłowskiego (PZPR) oraz Komorowską (Str. Pracy). (ci)

Najmilszy kącik!...

W mieszkaniu pana Kociołka telefon. Pan Kociołek zdejmuje słuchawkę.

— Moje uszanowanie, tu Mizerski. Czy nie zechciałby pan zagrać z nami w bridża? Właśnie czekamy na czwartego...

— Niestety, nie mogę... Ja czekam na... pierwszego...

*

Dwie przyjaciółki.

— Powiedz mi, Zosiu, co się stało z tym młodym człowiekiem, który w zeszłym roku co drugi dzień przychodził do ciebie z wielkimi bukietami kwiatów?

— Ach, ten!... Ożenił się ze sprzedawczynią z kwiaciarni...

*

Mały Piotruś zwraca się do dziadka.

— Dziadziu, opowiedz mi bajkę...

— A jaką chcesz bajkę?

— A taką o jednym małym chłopczyku, który miał dobrego dziadka, co go każdej niedzieli prowadził do kina i kupował mu cukierków...

Lokatorzy chcą remontować
ale papy - nie ma!
Ludzie denerwują się, Zarząd Nieruchomości opracowuje statystyki, a dachy - nadal przeciekają

Bardzo poważne dotacje wyasygnowały w tym roku władze rządowe na poprawę warunków życia klasy robotniczej. Miasto nasze otrzymało na remonty stosunkowo wiele — około 700 milionów zł. Taki zastrzyk finansowy powinien z miejsca wpłynąć na poważne ożywienie akcji remontowej.

Niestety, cała praca na odcinku remontów kuleje do tego stopnia, że mówić można raczej o fiasku niż o osiągnięciach. Zewsząd rozlegają się głosy, narzekające na to, **że wyłonione komisje nie dotarły jeszcze nawet do wielu znajdujących się w opłakanym stanie obiektów mieszkalnych, wymagających natychmiastowego remontu.** Zainteresowani lokatorzy kołatają codziennie do Zarządu Nieruchomości do poszczególnych jego rejonów i innych instytucji, znoszą stosy podań i próśb, które najwidoczniej spokojnie sobie leżą gdzieś w teczkach — bo skutku żadnego nie widać.

Na rękę ludności pracującej nie idzie się **nawet w tych wypadkach, gdy wyraża ona samorzutnie chęć reperowania dachów i mieszkań własnymi siłami. Wszelkie starania o przydzielenie kilku metrów papy, czy kilku kilogramów smoły dla załatania dziur w dachu kończą się niepowodzeniem.**

Lato szybko przeleci, a cała masa obiektów nie doczeka się remontu. **Kto za ten stan rzeczy odpowiada? Dlaczego nie umożliwia się ludności zabezpieczenia mieszkań przed zimą? Kto powinien zorganizować drobną sprzedaż artykułów, potrzebnych ludziom do remontu?**

Nie wiemy, jak w tej chwili wyglądają statystyki Zarządu Nieruchomości. Przed niespełna miesiącem Z. N. meldował o tym, że 500 na 600 zaplanowanych domów pokryto już w Łodzi papą. **Ale dla nas wymowę bezsporną posiadają nie te statystyki, ale fakty z codziennej praktyki. Nie ma dnia, aby do redakcji naszej nie zgłaszało się po kilku osób ze skargami. Otrzymujemy moc listów, w których powtarza się wciąż ten sam problem: „Co mamy zrobić? Woda leje nam się na głowę. Nie możemy dostać ani papy ani smoły!...“**

A to wszystko dzieje się w okresie, gdy chce się właśnie „rozkręcić“ akcję wciągania ludności do prac remontowych, gdy na innych odcinkach odbudowy, jak np. przy budowie linii tramwajowych oddolna, społeczna inicjatywa święci duże sukcesy.

Oto parę wymownych przykładów.

Na Chojnach przy ul. Natalii 2, 4, 6 i 8, oraz przy ul. Potulnej 1, 3, 5, 7 mieszka 96 rodzin robotniczych. Pragną one część swego czasu poświęcić na remont własnych mieszkań, naprawić dachy, ale nie mogą zrealizować tego zamiaru, bo nie dostają papy i smoły, która ponoć nagromadzona jest w rejonie Z. N.

Domek pracownika Polskiego Radia przy ul. Rudzkiej 61, w którym mieszka kilka rodzin. Gdy są deszcze — mieszkania toną w wodzie. Papy nie ma dla tego domku. Lokatorzy myślą o nakryciu dachu... słomą!

Mieszkania na poddaszu 4-piętrowej kamienicy przy ul. Jaracza 30 są stale zalane wodą w porze deszczów. Potrzeba niewiele papy, za którą lokatorzy chcą zapłacić. Nie ma jej skąd wziąć...

Od 2 miesięcy lokatorzy domku drewnianego przy ul. Mazowieckiej 53 starają się o remont dachu. Każą im wciąż jeszcze czekać...

Co się dzieje ze smołą i papą? — pytają ludzie pracy, lokatorzy domu przy ul. Napiórkowskiego 133. Od kilku lat woda przecieka przez ich dachy przez górne piętra aż do parteru, a jest to dom, stanowiący własność Państwa. Gniją już wiązania belek, w wilgoci żyją od lat dzieci, nabawiając się reumatyzmu.

Jak groch o ścianę odbijają się prośby pracownicy PZPB nr 4, Ireny Nalewajczyk (Wschodnia 70), u której stale woda przecieka przez sufit. „Dom w którym mieszkam — pisze nam ona — jest jeszcze w dość dobrym stanie i szkoda, aby przez kilka rolek papy zniszczył się“.

Oto małe tylko wycinki codziennych interwencji w „Expressie Ilustrowanym“.

Apele robotników Łodzi w sprawie naprawy dachów, nie mogą przebrzmieć bez echa. Trzeba uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby pomóc ludności, aby zdobyć materiały potrzebne do remontów i aby ułatwić zainteresowanym reperację uszkodzeń w mieszkaniach i domach. **Ostatecznie pomoc finansowa rządu jest przecież przede wszystkim przeznaczona dla tych domków robotniczych, których mieszkańcy pragną własnymi siłami pomóc władzom w akcji remontowej. O tym nie wolno zapominać!** (cis)

Piękny czyn junaczek
Uporządkowały park Poniatowskiego
obecnie pomagają rolnikom w pracach żniwnych

Junaczki łódzkiego żeńskiego hufca „Służba Polsce“ wraz z całą młodzieżą polską pracują intensywnie na polu społecznym.

Ostatnio uczciły one piątą rocznicę Manifestu Lipcowego pięknym czynem. **W okresie od 18-go do 25-go lipca hufiec miejski dziewcząt pracował w Parku Poniatowskiego przy kopaniu trawników i oczyszczaniu alei parkowych. Mimo niepogody, jaka panowała w ubiegłym tygodniu, mimo chłodu — hufiec spisał się doskonale, świecąc przykładem innym grupom młodzieżowym.**

Dzielnie popisała się junaczka Helena Kowalczyk, która budziła ogólny zachwyt koleżanek. Pracując nieraz w błocie i na ulewnym deszczu — **osiągała wydajność o wiele większą od innych mniej wytrzymałych junaczek.** Również junaczka Zofia Wróbel świeciła przykładem swym koleżankom doskonałą kondycją i świetnym humorem. **Ze śpiewem na ustach zadanie swe wypełniła bez zarzutu, jak zresztą inne dziewczęta znamienitego hufca łódzkiego.**

Przedstawiciel plantacji miejskich podziękował po pracy hufcowi „Służba Polsce“ za pożyteczny trud dla dobra miasta i ludności.

Hufiec żeński SP natychmiast po zakończeniu prac w Parku Poniatowskiego udał się na wieś, aby nieść pomoc rolnikom przy sprzątaniu zboża z pól. (a)

Dasz na kredyt, stracisz... wolność
Nawarzył sobie piwa
wydając piwo prywatnej firmie bez pieniędzy

Sprawa kredytu, to przede wszystkim sprawa zaufania. Jeżeli ktoś wydaje komuś towar i nie otrzymuje odrazu całej należności, musi mieć pewność, że odbiorca wywiąże się ze swych zobowiązań płatniczych. **Czujność ta obowiązuje zwłaszcza tych wszystkich, którzy stoją na straży dobra państwowego, a więc ogólnego.**

Stefan Skrobczyński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Orlej 25, był kierownikiem biura sprzedaży w browarze p. n. „Łódzki Zdrój“ **Mimo, iż miał wyraźny zakaz sprzedawania na kredyt prywatnym przedsiębiorstwom, wydał znaczną ilość piwa warszawskiej firmie „Akwa“, nie pobierając przed wysłaniem towaru należności.**

Po pewnym czasie prywatna firma „Akwa“ została zlikwidowana, nie zapłaciwszy ani grosza za otrzymany transport piwa. **W ten sposób Skarb Państwa poniósł straty, sięgające sumy pół tora miliona złotych**

Postępek Skrobczyńskiego zakwalifikowano jako celowe szkodzenie gospodarce państwowej, za co skierowano go na kilkumiesięczny pobyt do obozu pracy przymusowej.

Starą zasadę kupiecką **„Dasz na kredyt, stracisz klienta“** można by więc zastąpić w tym wypadku nową: **„Dasz na kredyt, stracisz... wolność“.** Ale to oczywiście odnosi się tylko do tych, którzy umyślnie narażają na szwank dobro ogólne! (s)

Więcej artykułów codziennego użytku

„Drobiazgi" bez których nie można się obejść

Przemysł miejscowy musi rozszerzyć swą produkcję, aby zaspokoić potrzeby ludzi pracy

W jednym z poprzednich numerów „Express Ilustrowany" zajmował się zagadnieniami tzw. przemysłu miejscowego. Wskazaliśmy, że dyrekcja Przemysłu Miejscowego w naszym mieście ma do spełnienia bardzo poważne zadania w dziedzinie uzupełnienia produkcji kluczowych gałęzi przemysłowych, a przede wszystkimi w dziedzinie zaspakajania potrzeb szerokich rzesz społeczeństwa w artykuły codziennego użytku.

Łódzki Przemysł Miejscowy, jak podobne instytucje w całym kraju, dysponuje dziesiątkami małych fabryczek i zakładów, które przejęte zostały przez państwo. Są to przeważnie przedsiębiorstwa poniemieckie, albo przekazane państwu przez sektor prywatny. Zatrudniają one po kilkaset, kilkadziesiąt, a niekiedy i kilku zaledwie robotników, **pracujących na przeważnie przestarzałym parku maszynowym.**

Przemysł Miejscowy w chwili rozpoczęcia pracy nie mógł robić ani wielkich inwestycji, ani zmieniać zardzewiałych nieraz maszyn. **Musiał przejąć zakłady w takim stanie, w jakim były i — rzecz jasna — o przestawieniu się na szerszy profil produkcyjny w pierwszym okresie nie mogło być nawet mowy.** Z czasem jednak, gdy przedsiębiorstwa Przemysłu Miejscowego ustabilizowały się— zaczęto myśleć o zmianach, a nawet o planowaniu na szerszą skalę.

Niewątpliwie Przemysł Miejscowy ma już pewien dorobek. Osiągnięciem jego jest już sam fakt, iż dostarcza przemysłowi włókienniczemu, metalowemu, spożywczemu itp. **części maszyn, których nie trzeba obecnie sprowadzać za dewizy z zagranicy.** Produkuje się np. różne maszyny dla przemysłu budowlanego, jak betoniarki, windy, remontuje się maszyny rolnicze itp. W tkalni metalowej wykonuje się wspaniałe, gęste siatki, niezbędne dla szeregu przemysłów.

Niedostatkiem Przemysłu Miejscowego jest jednak wąski asortyment artykułów codziennego użytku, potrzebnych naszemu rejonowi. Produkuje się wprawdzie butelki, skrzynie eksportowe, opakowania, szczotki, pralki, pastę do butów, torebki papierowe i niektóre inne artykuły, ale to **wszystko jest kroplą w morzu potrzeb.**

Nie bez racji ludność wskazuje na to, że istnieje ogromna dysproporcja pomiędzy rozmachem przemysłów podstawowych, a przemysłem drobnych artykułów użytkowych. W kraju, gdzie produkuje się skomplikowane obrabiarki, parowozy i traktory — trudno jest nabyć w sklepach zwykły gwint, hak, czy inne prymitywne wyroby.

Miliony metrów tkanin schodzi codziennie z krosien, kwitnie przemysł bawełniany i jedwabniczy, produkujemy tkaniny z syntetycznych włókien, a przed sklepami Centrali Tekstylnej często **widzi się jeszcze kolejki za takimi artykułami, jak wstążeczki, gurt, czy inne dodatki krawieckie.**

Mamy pod dostatkiem naczynia kuchenne, porcelanę, szkło itp., a **trudno dostać dobre nożyczki i ostrza do golenia.**

Jeden z naszych czytelników opowiadał nam, że poszukując buteleczki z kroplomierzem musiał nabyć preparat farmaceutyczny, aby go następnie wylać i w ten sposób „dochrapać się" potrzebnej rzeczy.

Ten stan rzeczy nie powinien być dłużej tolerowany. Przemysł Miejscowy musi o tych drobnych, ale jakże istotnych sprawach pomyśleć i **przystąpić szybko do produkowania różnych artykułów codziennego użytku, poszukiwanych bezskutecznie** nieraz przez ludność. Może przy tym w produkcji swej wykorzystać jako surowiec odpadki przemysłu wielkiego, włókienniczego, metalowego, drzewnego itd.

Jak słychać, planowane jest przestawienie się łódzkiego Przemysłu Miejscowego na tego rodzaju produkcję. Ale skoro już tak jest, warto zwrócić uwagę na to, że ludność obiecuje sobie wiele po tych zmianach. Chcemy w sklepach kupować nie tylko lampy, ale i wtyczki elektryczne, nie tylko suknie gotowe, ale i tasiemki i wstążki. Potrzebne są takie artykuły jak **mydło do prania, toaletowe, kosmetyki, nożyki do golenia, atrament, nożyczki, wózki dziecięce, większy asortyment zabawek, łóżka metalowe itd. itd.**

Czy dyrekcja PM sprosta swemu zadaniu — okaże przyszłość. (art.)

Uczeń się pyta:

„Dozwolone, czy nie?"

Bardzo lubię kino. Po prostu uwielbiam. Trzymam się również zasady: „Po pracy odpoczywaj w kinie!" Nic też dziwnego, że chciałem się wybrać na jakiś dobry film. Zdawało by się, że to nic trudnego. Ot, po prostu otworzyć gazetę, uważnie przeczytać repertuar kin, wyszukać coś odpowiedniego, wykupić bilet. Jednak okazało się, że to nie jest wcale takie proste. A dlaczego?...

Otworzyłem pierwszą gazetę z brzegu z dn. 24 bm. Jak zwykle, w repertuarze kin dokładnie informowała ona, co, gdzie, jak i o której. Ponieważ zaś należę do t. zw. młodzieży, szczególną uwagę zwracam na dopiski „dozwolony" i „niedozwolony". I od tego się zaczęła cała tragedia. Czytając repertuar, w pewnym momencie drgnąłem. Przetarłem oczy i dla pewności jeszcze raz sprawdziłem. Niestety. Okazało się, że na „Tragiczny pościg" do „Tęczy" iść nie mogę, gdyż jest to film dla młodzieży niedozwolony. Bardzo dobrze. Jednak... na ekranie kina „Wolność" film ten jest dozwolony!

Byłem lekko podenerwowany, jednak na wszelki wypadek otworzyłem nowszy dziennik z 25 bm. Otworzyłem i prędko tego pożałowałem. Ten sam kwiatek! W „Tęczy" nie dozwolony, w „Wolności" dozwolony! Żeby zaś jeszcze więcej mnie pognębić, gazeta informowała, że w „Bałtyku" „Młoda gwardia" jest niedozwolona, podczas gdy ta sama „Gwardia" w „Wiśle" jest dozwolona! A znowu w gazecie z dnia 24 bm. film w obu kinach był dozwolony.

Poczułem lekki zawrót w głowie i jakby na nieszczęście w tym momencie wpadła mi w rękę ta sama gazeta z dnia 20 lipca. Jak by specjalnie mnie na złość „Tragiczny pościg" był w obu kinach niedozwolony, ale, ach... film, noszący piękny tytuł „Kulisy wielkiej rewii" miał dopisek „dla młodzieży", podczas gdy w gazetach z 24 i 25 lipca było wyraźnie i jasno „niedozwolony"!

Nic nie zrozumiałem z tego. Dla świętego spokoju zrezygnowałem z kina. Bolała mnie głowa i wciąż mnie męczyło: dozwolony, niedozwolony, dozwolony...

A może niektóre kina mają specjalny przywilej? Może istnieją pewne dni „młodzieżowe"?

Andrzej Zimonski
uczeń, ul. Cyganka 12.

—o—

Grupa A zamiast grupy 0

Lekarz i pielęgniarka

oskarżeni o nieumyślne spowodowanie śmierci

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęły akta sprawy tragicznej śmierci w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, po dokonaniu zabiegu transfuzyjnego. **O nieumyślne spowodowanie śmierci są oskarżeni dr. Janusz Chmielewski i pielęgniarka Ewa Kuczyńska.**

W sierpniu ubiegłego roku w szpitalu poddała się operacji Helena Sztanderska. Siedem dni po operacji chorej zdjęto klamry, w kilka godzin później chora zaczęła krwawić, wobec czego dr. Chmielewski **polecił dokonać zabiegu transfuzji krwi.** Ponieważ ośrodki dawców krwi, wobec urlopów, były nieczynne, dr. Chmielewski zaproponował Kuczyńskiej **aby dała swoją krew pacjentce.**

Kuczyńska zgodziła się oświadczając, że już niejednokrotnie dawała krew do przetaczania. Na pytanie lekarza jaką grupę krwi posiada, **odpowiedziała, że 0.** Ponieważ Sztanderska miała również krew grupy 0, doktór pobrał od Kuczyńskiej 250 cm. sześc. krwi i przetoczył chorej.

Po operacji chora czuła się dobrze, jednak po kilku dniach zaczęła się skarżyć na bóle w okolicach nerek, **a po upływie kilkunastu dni zmarła wskutek schorzenia nerek.**

Okazało się, że pielęgniarka miała grupę krwi A. Zachodziło więc pytanie, czy Sztanderska zmarła z powodu transfuzji złej grupy krwi.

Rada Wydziału Lekarskiego przy Uniwersytecie Warszawskim wydała opinię, **że Sztanderska zmarła wskutek schorzenia nerek a nie wskutek przetoczenia niewłaściwej grupy krwi, która tylko stan chorej mogła pogorszyć. Gdyby przyczyna śmierci miała być niewłaściwa grupa krwi to chora zmarła by w krótkim czasie po zabiegu.**

Sprawa ta ze względu na osoby i tło wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w świecie lekarskim.

Samolot sanitarny

funduje społeczeństwo łódzkie

4 września rb. obchodzone będzie w całej Polsce Święto Lotnicze pod hasłem „Lotnictwo polskie w służbie i obronie pokoju". Społeczeństwo Łodzi i województwa łódzkiego powzięło w związku z tym inicjatywę ufundowania dla potrzeb lecznictwa robotniczego samolotu sanitarnego.

Czynem tym uczcimy piątą rocznicę władzy ludowej i zademonstrujemy pragnienie pokojowej pracy naszego lotnictwa cywilnego.

Społeczeństwo naszego województwa, znane ze swej ofiarności niewątpliwie szybko zbierze fundusze, potrzebne na kupno samolotu sanitarnego.

Warto zaznaczyć, że przed nami społeczeństwo woj. poznańskiego ufundowało samolot sanitarny *„Zjednoczenie"* z okazji święta 1-go Maja. Samolot ten oddał już duże korzyści lecznictwu i przyczynił się w wielu wypadkach do ocalenia ciężko chorych ludzi, których szybko przewieziono z odległych osiedli wiejskich do szpitali. (a)

Wystarczy beczek

do kwaszenia kapusty i ogórków

Zbliża się okres kwaszenia ogórków i kapusty na zimę. Gospodynie nasze jak rok rocznie nie omieszkają i obecnie przygotować zapasy, tym bardziej, że urodzaj na ogórki i kapustę zapowiada się dobry.

Największą przeszkodą w czynieniu tego rodzaju zapasów był dotąd brak beczek. W tym roku kłopot ten spadnie z głowy naszym gospodyniom, kierownikom stołówek i właścicielom sklepów. Bo Powszechna Spółdzielnia Spożywców postanowiła rzucić na rynek kilka tysięcy sztuk beczek po śledziach norweskich, holenderskich i szwedzkich. Beczki te wyśmienicie nadają się do tego celu.

Już obecnie można zgłaszać zamówienia i odbierać beczki w cenie po 800 zł. sztuka. Wszelkie informacje w wydziale handlowym PSS przy ul. Piotrkowskiej 44, referat rybny. (x)



147)

— Wpadłam tu rzeczywiście na chwilę tylko!... Przyjdę do ciebie niebawem, a teraz życzę ci polepszenia.

— Dziękuję ci, Tereso, za pamięć i za róże! — Leszek usiłował ją raz jeszcze zatrzymać jakimś zdawkowym powiedzeniem, Storska jednak jest uparta.

— Do widzenia! — dochodzi do drzwi, udając, że nie dostrzega w dalszym ciągu Krystyny.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, Leszek leżał przez chwilę w milczeniu, aż wreszcie zapytał.

— Powiedz mi szczerze, Krystynko, co myślisz o Teresie?

Wieruszówna nie ma zwyczaju źle mówić o innych, jednakże ta strojna panna, która odeszła przed chwilą, nie podobała się jej naprowdę, i dlatego powiada jąkając się trochę.

— Panna Storska jest bardzo piękna i naprawdę elegancka, ale wiesz co? Mam wrażenie, że powinieneś rzeczywiście strzec się jej, bo jakiś wewnętrzny głos mi mówi, że ona nie jest dobra...

— A może to przemawia przez ciebie zazdrość, Krystynko? — zastanawia się głośno Strzelmirski i znów wyciągnął ku niej rękę...

A tymczasem Teresa, znalazłszy się za drzwiami, przystanęła na chwilę.

Była wściekła, że przegrała.

— Skapitulować czy walczyć dalej?— ogarnęła ją nieprzeparta chęć, ażeby wrócić do pokoju Leszka i powiedzieć swojej rywalce parę ostrych słów.

— Tylko, czy w ogóle jest jeszcze o co walczyć? — w zamyśleniu wyjęła puderniczkę i zaczęła pudrować sobie nosek.

Z pokoju lekarzy wyszedł właśnie w białym fartuchu doktór Koleczko.

Panna Storska znała go, a że niespodziewanie przyszła jej do głowy pewna myśl, przystanęła.

— Dobry wieczór, panie doktorze! — wyciągnęła ku niemu rękę.

Doktór Koleczkos pojrzał na nią uważnie swoimi oczyma krótkowidza.

— A, dzień dobry pani! — przywitał ja uprzejmie.

— Niech mi pan wybaczy moją ciekawość — powiedziała po paru komunałach — ale podobno leczy pan pana Strzelmirskiego?

— Tak jest, usiłowałem go leczyć! — westchnął roktór.

— Niech mi pan powie szczerze, doktorze, jak z nim jest? Gazety pisały, że pan Strzelmirski prawdopodobnie straci wzrok.

— On go nie straci: on już go stracił! Podtrzymujemy go jeszcze na duchu, zatajając przed nim prawdę, pani jednak powiem szczerze: to jest sprawa beznadziejna!

Teresa uczuła, że coś szarpnęło ją za serce.

— Więc pan Strzelmirski pozostanie do końca życia ślepcem? — spytała bezdźwięcznym głosem.

— Tak jest, proszę pani! Wzrok mógłby mu przywrócić tylko cud, ale nauka nie uznaje cudów! — mruknął doktór Koleczko.

— Więc Leszek pozostanie do końca życia ślepcem! Dziękuję panu, panie doktorze, za te informacje i żegnam go! — Teresa Storska powlokła się wolnym krokiem w stronę wyjścia.

Rozdział piętnasty.

W MROKU WIECZNEJ NOCY

Teresa Storska nie zjawiła się już więcej w szpitalu, ażeby odwiedzić chorego Leszka. Raz tylko z Zakopanego przysłała mu krótkie pozdrowienie, a potem w ogóle umilkła.

Za to z końcem maja napisał do niego dłuższy list Olaf Björnson.

Krystyna nie rozumiała po francusku, przesylabizowała go jednak dosłownie tak, że Leszek mniej więcej zrozumiał treść listu.

Kochany Przyjacielu!

— Opowiadałem ci już o tym na Korfu, że długie lata pobytu na pustyni odbiły się na moim zdrowiu, a ponieważ posiadam równocześnie pewne stosunki w sztabie, zostałem przedterminowo zwolniony z Legii i wróciłem do swojej ojczyzny.

Mieszkam teraz — tak jak za czasów swojego dzieciństwa — w zielonym lesie nad błękitnym fiordem.

Mieszkam nie sam, bo razem ze mną jest Ingeborga: pobraliśmy się przed trzema tygodniami i jesteśmy z sobą naprawdę bardzo szczęśliwi.

— Wiesz co? — powtarza do mnie nieraz Ingeborga — zapomniałam zupełnie o tych trzynastu latach, jakie spędziłam zdala od ciebie. Wydaje mi się to wszystko tylko złym snem, po którym nie zostało ani jedno wspomnienie, bo właściwie żyć przestałam od chwili twojego wyjazdu, a zaczęłam żyć na nowo dopiero teraz: przy tobie i z tobą.

Ingeborga jest bardzo sentymentalna, ale i ja myślę tak samo.

I w ogóle wszystko się we mnie zmieniło.

(D. c. n.)

Na moim ekranie

Pióro na łańcuchu

Zadzwonił do mnie naczelnik głównego urzędu pocztowego w Łodzi (róg Kilińskiego i Daszyńskiego) i powiada:

— Ratuj, kochany panie redaktorze, bo nie możemy dać sobie rady z naszą publicznością. Codziennie giną z poczekalni pióra, stalówki i kałamarze z atramentem. Nie zdążymy się obejrzeć, a już nie ma po nich śladu. Interesanci denerwują się, że nie mają czym pisać, ale co my możemy zrobić?...

Przyrzekłem, że zaapeluję w tej sprawie do serca szkodliwych jednostek, a narazie, jako zabezpieczenie na najbliższą metę, poradziłem przymocowywać kałamarze i pióra na łańcuszkach.

Kiedy siadałem dziś rano do pisania obiecanego apelu, naczelnik znowu zadzwonił.

— Jak mój pomysł? — spytałem.

— Kiepsko... Odcinają kałamarze i pióra z łańcuszków. Nic nie pomaga. Onegdaj skradziono trzy kałamarze i cztery obsadki, a wczoraj po tej inowacji cztery kałamarze i siedem obsadek. Jestem bezsilny, nie wiem co robić dalej...

Ja również nie wiem co poradzić stroskanemu naczelnikowi. Jeżeli łańcuszki nie pomagają, to może ustawić przy każdym piórze uzbrojonego wartownika, a przy każdym kałamarzu połowę armatkę? Ale poczekalnia urzędu jest i tak dość mała, toteż zabrakło by w ogóle miejsca dla publiczności. Zresztą żyjemy w dobie oszczędności, więc taki nadspodziewany wydatek mógłby poważnie zachwiać budżetem Poczty...

A w ogóle ,to bardzo mnie dziwi, że znajdują się wśród nas ludzie, którzy dopuszczają się takich brzydkich rzeczy. Wprawdzie w Ameryce bardzo popularne są kradzieże samochodów, które również odcina się z łańcuchów w biały dzień, ale czy musimy brać przykład ze złego?

Jestem przekonany, że poczciwy naczelnik nie będzie już więcej miał powodu do zgryzot. I że każdy z nas, udając się na Pocztę, znajdzie na swym miejscu kałamarz i obsadkę! (och).

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27

Ostatnie dni widowiska śpiewno-tanecznego „Kram z piosenkami''. Początek o godz. 19.15

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie cztery przedstawienia komedii — „Szklanka wody''. Członkowie Zw. Zawodowych otrzymują 50 proc. zniżki.

Kasa czynna od 11 do 18 i od 15-ej. Telefon 123-02

LETNI TEATR „OSA''
Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21, tel. 150-36.

Dziś po raz ostatni o godz. 19.15 „Moralność Pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Ostatnie dni, tylko do 31 lipca włącznie „Rose-Marie''. Romantyczna operetka w 3 aktach (7 obrazach).. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17-ej.

KINA

ADRIA — „Decyzja prof. Milasa"
BAŁTYK — „Młoda Gwardia" I seria.
BAJKA — „Wakacje"
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr. 31
HEL — „Zielone lata"
POLONIA — „Ulica Graniczna"
MUZA — „Dwulicowa kobieta"
PRZEDWIOŚNIE — „Dzieci z jednego podwórka"
ROMA — „Volpone"
REKORD — „Śluby kawalerskie". Dla młodzieży godz. 16 „Wiosna''.
STYLOWY — „Szewc Mateusz"
ŚWIT — „Oflag XXVII"
TATRY — „Klęska szpiega"
TĘCZA — „Tragiczny pościg"
WISŁA — „Młoda Gwardia"
WŁÓKNIARZ — „Młoda Gwardia"
WOLNOŚĆ — „Tragiczny pościg"
ZACHĘTA — „Carie kłamie"

„Młoda Gwardia" dla świata pracy

Dwa kina łódzkie „Bałtyk" i „Włókniarz" rozpoczęły wczoraj wyświetlanie II-ej serii filmu pt. „Młoda Gwardia". Pierwszą serię tego wartościowego filmu można zobaczyć w dalszym ciągu na ekranie kina „Wisła".

Grupowe zgłoszenia na ten film po cenach ulgowych przyjmują kierownicy wymienionych kin oraz Okręgowy Zarząd Rozpowszechniania Filmów przy ul. Traugutta 8.

Wzorcowa fabryka

ma wiele kłopotów. — PZPB nr 21 wymagają specjalnej opieki

Odwiedziliśmy PZPB Nr 21 — fabrykę, posiadającą tkalnię, **wyposażoną w 259 automatycznych krosien, przędzalnię oraz od wczoraj uruchomioną krochmalnię.**

O dziejach fabryki opowiadają nam dyrektor techniczny, przewodniczący Rady Zakładowej oraz kierownik tkalni.

— Mieliśmy być wzorcową fabryką — rozpoczyna wynurzenia przewodniczący Rady Zakładowej. **Automatyczne krosna, które miały być fundamentalnym warunkiem wzorcowej fabryki, nie spełniły swego zadania.** Wiele części zaczęło się psuć, a specjalne już kłopoty mamy z wyłącznikami do krosien i z częściami wymiennymi, których niestety nie otrzymujemy.

— Tak to prawda. Wyłączniki zostały dostarczone nam w tandetnym wykonaniu — wtrąca dyrektor techniczny — **a teraz 21 krosien stoi z powodu ich braku.** Gdy uruchomiono tkalnię przed rokiem... ale — przerywa sobie — nawet z tym uruchomieniem było dużo kłopotu i **musieliśmy tutaj przerabiać wszystkie krosna!**

Teraz, gdy wszystko jest w ruchu — przerywają sobie nawzajem rozmówcy — kłopoty, bynajmniej nie maleją. Mamy postoje krosien z powodu braku wspomnianych wyłączników, których nie możemy się doczekać. **Zjednoczenie Maszyn Włókienniczych zapewnia nas, że są zamówione.**

— Dziś... jutro... oto odpowiedź. A od uruchomienia wszystkich krosien zależne jest przecież wykonanie planu. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, **że krosna zostały źle rozmieszczone.**

Idziemy do tkalni. Nawiązujemy rozmowę z młodą nakładaczką, Zofią Taubą.

— Taka tu gorączka, że nie można wytrzymać! — żali się dziewczyna.

— Puścili znowu parę i będzie jeszcze duszniej — wtrąca pomocnik majstra, — zakładający w tej chwili nową osnowę — para potrzebna, osnowa musi mieć wilgoć żeby się nie rwała. **Obiecują nam już od dawna klimatyzację, powietrze górskie, ale dotychczas tego nie ma.**

Instruktorka Leokadia Bogacz, wykwalifikowana tkaczka, zapewnia nas, że wszyscy tu chcą dobrze pracować, ale warunki pracy są dość trudne.

— Ten zapał do pracy — przyłącza się do rozmowy kierownik remontu — Lechnowicz — nie wystarczy. **Brak tu również wykwalifikowanych majstrów, którzy zdołali by zapobiec psuciu się maszyn.** Krosna pracują bez przerwy na trzy zmiany. Psują się. Cóż tu może poradzić młody, niewykwalifikowany majster?

Dowiadujemy się właśnie od dyrektora technicznego, **że w sierpniu zostaje uruchomiony specjalny kurs.**

— Dlaczego nie ma instalacji rozpryskowej? Dlaczego nie ma tu klimatyzacji? — pytamy. I znowu odpowiedź, że do jej uruchomienia **brak jest bezpieczników olejowych, na które od dawna czekają.**

Natomiast przędzalnia, która obok nowoczesnych urządzeń, posiada tzw. powietrze górskie, może się pochlubić dobrymi warunkami pracy. Chwalą je wszystkie prządki z Leokadią Manową na czele. Obsługa **przez jedną prządkę 1000 wrzecion jest tu rzeczą zwykłą.**

— Brak nam również świetlicy — dodaje na zakończenie dyrektor techniczny Majer — ponad 600 robotników korzysta z pomieszczenia nad kotłownią, szumnie u nas zwanego świetlicą.

Taki jest obraz wzorcowej fabryki, która niestety, wzorcowa jest na razie tylko z dumnego miana.

Mamy wrażenie, że mimo istniejących obiektywnych trudności część winy ponosi dyrekcja z radą zakładową, które w niedostateczny sposób walczą i biją się o naprawienie błędów przeszłości i usunięcie powstałych braków. (p)

Zjazd metalowców w Łodzi

Współzawodnictwo pracy ogarnęło 4.500 robotników

W tych dniach w Łodzi obradował wojewódzki zjazd aktywistów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Metalowego. Na zjazd przybyli przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych, liczni przodownicy pracy — metalowcy.

W toku obrad dokonany został przegląd dotychczasowych osiągnięć związku ze szczególnym uwzględnieniem współzawodnictwa pracy. **W ruchu współzawodnictwa pracy udział bierze 4.500 metalowców łódzkich, z których 250 zdobyło zaszczytne miano przodowników pracy.**

Wśród współzawodniczących zakładów pierwsze miejsce zajęły Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych Nr 3 w Łodzi, oraz Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napięcia. Dwaj metalowcy łódzcy — ślusarz fabryki im. Strzelczyka, Doruch i tokarz Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych, Marian Ruta **odznaczeni zostali orderami „Sztandaru Pracy".**

Z zadowoleniem stwierdzono, że liczba wypadków przy pracy w łódzkich zakładach metalowych **spadła o 60 procent.** 29 kobiet wysunięto na kierownicze stanowiska. Na wczasy skierowano 460 młodocianych robotników.

W ramach akcji łączności miasta ze wsią **metalowcy łódzcy wyremontowali 160 maszyn rolniczych.**

Zjazd wojewódzki postanowił wzmóc opiekę nad ruchem współzawodnictwa pracy a w sprawach organizacyjnych powziął uchwałę o likwidacji 5 oddziałów, czynnych dotąd na terenie województwa i o utworzeniu na ich miejsce zarządu okręgowego związku z siedzibą w Łodzi.

Spółdzielcze rady

przystąpiły do pracy

W Łodzi utworzono już 11 spółdzielczych rad dzielnicowych, które mają współdziałać z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w realizowaniu planu gospodarczego oraz w pracy organizacyjnej i społecznej.

Spółdzielcze rady dzielnicowe pośredniczą pomiędzy szerokimi rzeszami członków PSS, a aparatem handlowym Spółdzielni. Badają one wespół z komitetami sklepowymi potrzeby konsumpcyjne mieszkańców poszczególnych dzielnic i regulują według tych potrzeb zaopatrzenie sklepów PSS.

W skład każdej Spółdzielczej Rady Dzielnicowej wchodzi 9 członków z wyboru, 3 przedstawicieli związków zawodowych i przedstawicieli Ligi Kobiet.

Przygotowania do nowego roku szkolnego

Dla każdego ucznia

wystarczy podręczników, zeszytów i pomocy naukowych. Nowe książki i kolorowe elementarze na półkach księgarskich

Wakacje w pełni. Młodzież odpoczywa w najlepsze, korzystając z powabów lata i nabierając sił do dalszej nauki. Jednocześnie trwają przygotowania do nowego roku szkolnego, który tak jak i w latach ubiegłych rozpocznie się w dniu 1 września, a więc za miesiąc. Do tego czasu trzeba nie tylko wyremontować budynki szkolne, ale i przygotować dla wielkiej armii uczniów i uczennic odpowiednie ilości podręczników, zeszytów i pomocy naukowych, aby niczego nie zabrakło dla uczącej się młodzieży.

Dyrektor Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Łodzi, Rogoziński, jest jak najlepszej myśli.

— Zaopatrujemy młodzież wszystkich szkół podstawowych i liceów w okręgu łódzkim tj. terenie, podlegającym Kuratorium Szkolnemu w Łodzi. Na składzie mamy już ponad 1 milion gotowych podręczników, co stanowi 75 proc. tego, ile zamówiliśmy na ten rok. Uwzględniając jeszcze znaczną ilość używanych podręczników zeszłorocznych, które i w tym roku będą stosowane w szkołach — **możemy być pewni, że każdy uczeń, każda uczennica, otrzymają podręcznik z każdego przedmiotu...**

Zgodnie z rozszerzonym programem nauczania, w nowym roku szkolnym ukażą się, poza obowiązującymi w zeszłym roku, nowe podręczniki. Jeśli idzie o licea, drukujemy następujące nowości techniczne. **„Maszyny elektryczne prądu zmiennego, podręcznik dla liceów elektrycznych Wierusza Kowalskiego, „Maszyny elektryczne prądu stałego"** Krzywickiego, **„Obróbka skrawaniem"**, podręcznik dla szkół i praktyki Gajslera. Nadto dla szkół podstawowych: **„Zoologia"** Feliksiaka dla kl. 7-ej, **„Fizyka i chemia"** Bąkowskiego dla kl. 5-ej, **„Chemia"** Lewickiego dla kl. 8-ej oraz **„Nauczanie robót z drewna"** Wojnarowicza.

Jeśli idzie o podręczniki historii, będą one uzupełnione dla trzech klas: 6, 7 i 8-ej. Znajdują się już w druku.

Poza tym wypuszczamy w tym roku piękny elementarz kolorowy dla milusińskich. Dotychczasowe elementarze były drukowane w jednym kolorze, nowy poza piękną szatą jest również bardziej przejrzysty...

— A jak wygląda sprawa z zeszytami?

— I o to nie ma się co martwić. **Zeszytów wystarczy.** Przygotowujemy tak znaczne ilości, aby młodzież mogła zaopatrywać się w nie bez żadnych ograniczeń.

Jak wynika z dalszych wyjaśnień dyr. Rogozińskiego, podręczniki i zeszyty rozprowadzane są systematycznie między 100 księgarni, do których młodzież pospieszy w pierwszych dniach września, aby kupić wszystko co jej będzie potrzebne do nauki.

Pomyślnie przedstawia się również sprawa zaopatrzenia księgarni w podręczniki dla gimnazjów. **W nowym roku szkolnym nie będzie wzajemnego pożyczania sobie książek szkolnych — dla każdego bowiem ich wystarczy!** (s)

Skoki z wieży spadochronowej

Pierwszą grupę pilotów wyszkoliła SP

Powszechna Organizacja „Służba Polsce" przystąpiła ostatnio do organizowania kursów spadochronowych I stopnia.

Kurs taki uruchomiony zostanie także w Łodzi, a nauka prowadzona będzie m. in. na wieży spadochronowej przy dworcu Łódź-Kaliska.

Kandydaci po przejściu komisji lotniczo-lekarskiej **będą przeszkoleni teoretycznie, po czym przejdą kurs praktyczny, ucząc się skoków z wieży.**

W tej chwili trwa w pełni szkolenie szybowcowe. Znaczna część junaków już ukończyła kursy i wstąpiła do Aeroklubu gdzie odbywa normalne treningi lotnicze.

Sekcja silnikowa łódzkiego Aeroklubu zasilona została w tym roku pierwszą grupą pilotów, wyszkolonych przez SP.

Interesującym jest, że w szkołach szybowcowych **mamy już częściowo instruktorów rekrutujących się z junaków.**

Wkrótce otwarte będą dla junaków także kursy dla instruktorów silnikowych. (a)

Nasi przodownicy pracy



MARIA TERPILAKOWA

znana już w całej Polsce tkaczka z PZPWł nr. 1. W kwietniu b.r. wraz ze swym zespołem pierwsza rzuciła hasło współzawodnictwa jakościowego i zapoczątkowała ten ruch na szeroką skalę. Obecnie została odznaczona orderem „Sztandaru Pracy".



STANISŁAW JANICKI

„młodzieżowiec", pracuje wraz z Terpilakową w zespole pierwszej jakości i osiąga doskonałe wyniki produkcyjne.

Kolarze polscy trenują
Łódź — Toruń to najcięższy etap

Czołowi kolarze polscy, którzy kandydują do drużyny narodowej w wyścigu dookoła Polski, pilnie przygotowują się do startu w tej wielkiej imprezie.

Podczas treningu przejeżdżają oni poszczególne odcinki trasy, przez które będzie przechodził wyścig i orzekli, że najcięższym etapem będzie Łódź — Toruń (208 klm.) na którym znajduje się około 30 klm. bardzo złej drogi. Według zgodnej opinii kolarzy odcinek ten będzie miał duży wpływ na lokatę, tak indywidualną, jak i zespołową.

YMCA uczy pływać

We wtorek dnia 2 sierpnia rozpocznie się nowy kurs nauki pływania dla kobiet i mężczyzn. Kurs składa się z 20 lekcji, które odbywać się będą we wtorki i piątki w godzinach wieczornych.

Zapisy w Sekretariacie Polskiej YMCA — (Moniuszki 4a).

Jubileusz 25-lecia ŁOZLA

Na starcie 24 drużyny 140 zawodniczek

W mistrzostwach lekkoatletycznych Polski pierwszy raz bierze udział chłopski zespół LZS Żurawica

Lista zgłoszeń zawodniczek do jubileuszowych mistrzostw kobiecych Polski w lekkiej atletyce jest już zamknięta i ŁOZLA znalazł się w posiadaniu zgłoszeń 24 drużyn z całej Polski. W tej liczbie Łódź i Pabianice reprezentowane są przez 5 klubów. Z ogólnej liczby uczestniczek mistrzostw ponad 140 osób przypada na okręg łódzki 25. **Są to liczby rzeczywiście rekordowe, bo nie notowane dotychczas w sporcie kobiecym.**

Z pośród 24 drużyn szczególne zainteresowanie wzbudza **chłopski zespół LZS Żurawica** z okręgu rzeszowskiego. **Pierwszy raz w dziejach polskiej lekkiej atletyki biorą udział w mistrzostwach Polski chłopki. Jest to wielka zdobycz sportu Polski Ludowej, obejmującego najszerze masy.** Należy podkreślić, że dziewczęta z LZS Żurawica wygrali w ubiegłą niedzielę w Warszawie sztafetę na trasie W—Z, bijąc rutynowane zespoły stołeczne. Z liczby 24 drużyn klubowych najliczniej wystąpią: Wisła — Kraków 11 zawodniczek), Związkowiec — Kraków (14 zawodniczek), Lechia — Gdońsk (9), Gedania — Gdańsk (9) i Kolejarz — Toruń (14). Mniej liczne, ale doborowe są zespoły Pogoni Katowice (6), Czarnych — Wrocław (6), Spójni — Grudziądz (5), Marymont — Warszawa (6) i Pioniera — Szczecin (6). LZS Żurawica wystąpi z 11 zawodniczkami.

W mistrzostwach obowiązuje punktacja zespołowa. Poszczególne miejsca, zdobyte w finałach każdej konkurencji punktowane są 13, 8, 5, 3, 2, 1, a w biegach sztafetowych — podwójnie.

Który z zespołów należałoby typować jako drużynowego mistrza Polski? Tego dziś nie potrafi nikt przewidzieć. Oczywiście, do najsilniejszych należy zaliczyć Gwardię — Wisłę i Kolejarz oraz Związkowiec — wszystkie z Krakowa. Obok nich Pogoń — (Katowice), AKS (Chorzów) i Kolejarz (Toruń). **Faktem jest, że punkt ciężkości kobiecej lekkiej przesunął się z Warszawy na miasta prowincjonalne: Kraków, Toruń ewentualnie Katowice.**

Łódź, niestety, tym razem nie ma jeszcze wiele do powiedzenia. Reprezentowana tylko przez 5 drużyn z 25 zawodniczkami musi poczekać przynajmniej 1 rok, zanim zdoła zagrozić potęgom lekkoatletycznym dnia dzisiejszego. **Jak na półmilionowe miasto Łódź dała zbyt mało zgłoszeń, skoro LZS Żurawica sam mógł wystawić „tylko" 11 zawodniczek. To jest właściwie pojęty wyraz masowości w sporcie.**

Już jutro zjadą do Łodzi wszystkie zamiejscowe zawodniczki i zakwaterowane zostaną w hotelu „Polonia". W sobotę na stadionie ŁKS Włókniarz o godz. 8-ej rano odbędą się losowania przedbiegów, a o godz. 9-ej eliminacje w tych konkurencjach, w których obsada jest szczególnie liczna. Właściwe otwarcie zawodów ujęte w bardzo uroczyste ramy, nastąpi w sobotę 30 o godzinie 16-ej. Zakończenie mistrzostw w niedzielę dn. 31 lipca o godz. 16-ej.

W czasie swej bytności w Łodzi zamiejscowe zawodniczki zaproszone zostaną do jednego z teatrów łódzkich, zwiedzą zakłady przemysłowe i ZOO wreszcie wezmą udział w uroczystej akademii *jubileuszowej ŁOZLA w sobotę* dn. 30 lipca w sali Miejskiej Rady Narodowej o godz. 19.15.

Reasumując — **mistrzostwa lekkoatletyczne Polski otrzymają oprawę godną jubileuszu 25-lecia ŁOZLA.**

Prywer i Wdowczyk wyznaczeni
do reprezentacji Polski przeciwko Rumunii

Polski Związek Lekkoatletyczny wyznaczył do reprezentacyjnej drużyny Polski na zawody z Rumunami w dniu 31 lipca w Warszawie 2-ch łodzian, a mianowicie PRYWERA (ŁKS Włókniarz), wicemistrza Polski w pchnięciu kulą i WDOWCZYKA (Chemia) wicemistrza Polski w biegu 400 mtr. przez płotki.

Łodzianie po mistrzostwach Polski, odbytych w Gdańsku, nie powrócili do Łodzi i najpewniej pozostaną aż do zawodów z Rumunami w Warszawie, dla podtrzymania swej dobrej formy.

Poza tym do reprezentacji wyznaczeni zostali: Stawczyk, Kiszka, Buhl, Adamski, Lipski, Mach, Statkiewicz, Korban, Kwapień, Puchowski, Potrzebowski, Widerski, Kielas, Biernat, Boczar, Więcek II, Płotkowiak, Adamczyk, Sucheński, Skalbania, Brzozowski, Morończyk, Małecki, Marian i Karol Hoffmanowie, Kuźmicki, Ogłobin, Puzio, Łomowski, Walczak, Szendzielorz, Sumiński, Sidło, Szelest.

Pierwsze powojenne zawody lekkoatletyczne Polska — Rumunia będą rozegrane w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego w niedzielę 31 lipca i poniedziałek 1 sierpnia. Zawodnicy rumuńscy przylecą samolotem do Warszawy w piątek, 29 bm.

Wyścig dokoła Polski
w rekordowej obsadzie zespołów zagranicznych

Komitet Organizacyjny VIII wyścigu dookoła Polski otrzymał w przepisowym terminie zgłoszenie następujących drużyn: **CSR, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Szwajcaria, Włochy, Polska — po 8-miu kolarzy w drużynie oraz Anglia i Polonia Francuska — po 6-ciu.** Razem w wyścigu tym weźmie udział 10 drużyn i 76-ciu zawodników.

Komitet Organizacyjny spodziewa się jeszcze opóźnionych, ze względu na czas trwania przesyłki zgłoszeń związków kolarskich **Węgier i Bułgarii.** Oprócz wymienionych zespołów w wyścigu będą startowali kolarze polscy w konkurencji drużynowej tak, że łączna ilość zawodników wyniesie ok. 100.

Nienotowana dotychczas w tego rodzaju imprezach ilość zgłoszeń z zagranicy, długość trasy oraz liczne atrakcje — złożą się na to, że VIII kolarski wyścig dookoła Polski będzie imprezą nie *oglądaną dotąd* w Polsce.

Wyścig kolarski dookoła CSR, który miał odbyć się w czasie 11 — 18 września br., a więc w tydzień po zakończeniu „Tour de Pologne", nie dojdzie prawdopodobnie do skutku ze względu na trudności techniczne i finansowe organizatorów. **Wypadek ten jest korzystny dla znaczenia „Tour de Pologne", gdyż Czesi będą mogli przysłać do Polski najlepszą drużynę,** nie oszczędzając zawodników na swoją imprezę.

„Grad Prix" Polski w Poznaniu
Bubenicek i Szabo startują w wyścigu motocyklowym

Zarząd Wojewódzki ZS Gwardia w Poznaniu organizuje, na zlecenie PZM, w dniu 7 sierpnia br. międzynarodowe wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę „Grand Prix" Polski. Wyścig odbędzie się w Poznaniu w zamkniętym obwodzie ulic: AL. PRZYBYSZEWSKIEGO, UL. DĄBROWSKIEGO, AL. POLSKĄ, AL. BUŁGARSKĄ, UL. GRUNWALDZKĄ. Jedno okrążenie wynosi 8 klm.

Wyścig odbędzie się na dystansie 160 klm. (20 okrążeń). Do startu dopuszczono motocykle w kategoriach: 250, 350 i 500 ccm. Udział zawodników zagranicznych państw demokracji ludowej jest zapewniony. Zaproszono m. in. zeszłorocznego zwycięzcę „Grand Prix" Polski — BUBENICKA (CSR) oraz Węgra LASZLO SZABO — zwycięzcę tegorocznego „Grand Prix" Budapesztu.

Z zawodników polskich startować będą wszyscy czołowi motocykliści, z ŻYMIRSKIM, MIELOCHEM, DĄBROWSKIM i BRUNEM na czele.

Warta (Poznań) zwycięża w Jeleniej Górze

W Jeleniej Górze gościła poznańska Warta, która rozegrała towarzyski mecz piłkarski z tamtejszym Związkowcem, zwyciężając 5:3 (1:0). Bramki dla Warty zdobyli: Sikora — 2, Smólski, Kaczmarek i Rożkiewicz — po 1.

ZSRR — ČSR 194:119
Rekord świata padł w oszczepie

Na stadionie moskiewskiego „Dynamo" zakończono międzynarodowe zawody lekkoatletyczne ZSRR — CSR, które przyniosły zwycięstwo zawodnikom radzieckim 194:119 pkt. Na zawodach tych ustalono sześć nowych rekordów ZSRR i cztery rekordy Czechosłowacji. Najciekawszą konkurencją w drugim dniu zawodów był bieg na 5.000 mtr., w którym POPOW i KAZANCOW zmierzyli się z najlepszym długodystansowcem świata ZATOPKIEM. Zwyciężył Zatopek w czasie 14:29,0, przed Kazancewem, który czasem 14,30,0 ustanowił nowy rekord ZSRR na tym dystansie. Trzecie miejsce zajął Popow w czasie również lepszym od dawnego rekordu.

W rzucie oszczepem zawodniczka radziecka SMIRNICKA uzyskała wynik przewyższający oficjalny rekord świata — 49,59 m.

Dziś witamy
uczestników raidu kolarskiego

Propagandowo - turystyczny raid kolarski wokół województwa, który wyruszył z m. Łodzi w dniu 21 bm. kończy dzisiaj swój ostatni etap raidu na odcinku Spała — Łódź.

Przyjazd do Łodzi ze Spały spodziewany jest ulicami Armii Czerwonej i Stalina około godziny 13-ej.

Raid kolarski wywołał na trasie i na miejscach postoju b. duże zainteresowanie. Szczególnie popisy sportowe, jak gimnastyka przyrządowa i dźwiganie ciężarów cieszyły się dużym powodzeniem. W popisach tych wszędzie b. chętnie brała udział miejscowa ludność, próbując swoich sił.

Z uwagi na duże poświęcenie uczestników biorących udział w raidzie, sądzimy, że społeczeństwo łódzkie przywita powracających tak, jak to zawsze miało miejsce w robotniczej Łodzi.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-18 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-04750